

Wędkarski spływ pontonami w górskim kanionie

Piotr Motyka: "Podróżując zawsze staram się śledzić rozmaite trendy i oryginalne pomysły, a także praktyczne rozwiązania, które wychodzą naprzeciw marzeniom wędkującego globtrotera. Nie inaczej było i w mijającym roku, gdy w lipcu dane mi było posmakować wyjątkowej przygody, która wzbudziła w moim sercu prawdziwy podziw dla jej kreatorów.



Mongolia to kraj, który wydaje się być synonimem prawdziwej wędkarskiej przygody. Przynajmniej dla mojego pokolenia. Najpewniej zdecydowała o tym literatura, w szczególności podręczniki o Mongolii Jerzego Putramenta a potem Bolesława Uryna, w których w tekście wędkarski był przewodnim tematem, zgodnie zresztą z ówczesnym zamiłowaniem autorów. Połowy wielkich tajemniczych czy walecznych lenoków w całkowicie odludnych miejscach, w otoczeniu oszałamiająco pięknej przyrody, kolacje przy ognisku pod rozgwieżdżonym niebem, najprzeróżniejsze zaskakujące zdarzenia, nieraz ekscytujące, ale często równie dramatyczne i mroczne krew w żyłach, to było coś, co potrafiło rozbudzić wyobraźnię każdego młodego wędkarza. Tak powstało silne pragnienie osobistego pokosztowania tej przygody, co z biegiem lat i wzrostem dostępczości podróży dla zwykłych śmiertelników, stało się całkiem realne również dla wielu z nas.

Wreszcie można ruszyć w drogę!

Przez wiele lat zbierałem się na taką wyprawę, lecz rozglądałem się za możliwością odbycia jej we względnym komforcie, bo preferuję komfort ponad niewygodę. Na szczęście w ostatnich latach pojawiło się w Mongolii kilku miejscowych organizatorów (miejscowych, ale zazwyczaj z tzw. „kapitałem zagranicznym”), którzy postarali się stworzyć warunki do odbycia takiej „wyprawy życia” w dobrym standardzie, ale przy zachowaniu kontaktu z naturą i mongolską odmiennością. Koniec kłóców trafiłem na coś, co szczególnie przykuło moją uwagę: spływ kanionem jednej z górskich rzek w północnej Mongolii, a do tego noclegi w tradycyjnych mongolskich jurtach, dobre posiłki i opieka doświadczonych przewodników.

Oferowane było wędkowanie na rzece nie poddanej wielkiej presji, głównie ze względu na trudny dostępny teren, a do tego firma ta dopuszczała wyłącznie polowy metodą muchową („fly only”) z użyciem pojedynczych, bezzadziornych haków, stosowała od lat praktykę „catch and release” oraz

uczestniczy?a aktywnie w programie ochrony gatunkowej tajemienia. To wa?ne, gdy? od dawna dochodzi?y te? wie?ci, ?e tajemie? jest w Mongolii w zasadzie na wymarciu i z?owienie go jest w zdecydowanej wi?kszo?ci rzek ju? niemal niemo?liwe. Zamo?ni przybysze z Rosji, Chin, ale równie? wielu krajów europejskich, zrobili swoje. Z czasem w wodzie pozosta?a po tych rybach pustka.

Po obejrzeniu zdj?? z ich wypraw zdecydowa?em si? bez d?u?szego wahania. To by?o to! Na wyjazd namówi?em jeszcze dwóch kolegów, starych towarzyszy moich w?dkarskich w?drówek: Micha?a Pszczo?? i Tadzia Filipka. Wielce podekscytowani wyruszyli?my razem w drog? w lipcu 2024.

Dzieci Czyngis-Chana

Na miejscu szybko si? przekonali?my, ?e serwis, jaki nam zaoferowano, spe?nia? niezwykle wysokie standard – szczególnie bior?c pod uwag? fakt, ?e znale?li?my si? w kraju o zupe?nie innej kulturze i stylu ?ycia, do którego my, ludzie Zachodu, nie jeste?my przyzwyczajeni. Kraju, który ponadto jest na innym etapie rozwoju ekonomicznego ni? zamo?na Europa. Mongo?owie staraj? si? j? oczywi?cie goni?, w czym warto im ca?ym sercem kibicowa?.

W U?an Bator, dzi?ki naszym gospodarzom, dane nam by?o zobaczy? na w?asne oczy doroczny festiwal Naadam. To mongolskie ?wi?to narodowe, na które sk?adaj? si? przede wszystkim zawody sportowe w tradycyjnych dla tego kraju dyscyplinach: ?ucznictwie, zapasach i je?dzie konnej. Ponadto organizowane s? liczne festyny, kiermasze, wyst?py. Szczególnie utkwi? nam w pamie?ci moment uroczystego otwarcia obchodów na placu Suche Batora, w pobli?u budynku parlamentu i pomnika Czyngis-Chana siedz?cego na tronie. W ceremonii uczestniczyli ?o?nierze w tradycyjnych historycznych strojach, którzy paradowali przy d?wi?kach dawnej muzyki budz?cej respekt i groz? – co niew?tpliwie nawi?zywa?o do historycznej pot?gi mongolskiej armii oraz przera?enia, jakie wzbudza?a w?ród innych ludów.

Nasi gospodarze postarali si? te? pokaza? nam inn? nietuzinkow? ciekawostk? – le??cy 1,5 godziny jazdy samochodem od miasta stalowy pomnik Czyngis-Chana na koniu. Po?o?ony w?ród gór i stepów robi olbrzymie wra?enie na przybywaj?cych turystach. Mierzy on 40 metrów wysoko?ci i jest najwy?szym na ?wiecie pos?giem je?d?ca na koniu. Ka?dy Mongo? musi czu? niewypowiedzian? dum?, podziwiaj?c l?ni?cy w promieniach s?o?ca majestat swego w?adczy. Taka polityka historyczna musi budzi? uznanie.

Przez stepy i góry

W U?an Bator spotkali?my te? pozosta?ych cz?onków naszej grupy – dwóch m?odych Amerykanów z Oregonu. Wraz z nimi udali?my si? lokalnym samolotem do miasta Mörön, b?d?cego stolic? ajmaku chubsugulskiego (odpowiednik naszego województwa).

Z Mörön udali?my si? samochodem terenowym w dalsz? drog?. Pocz?tkowo jechali?my szos?, a nast?pnie zjechali?my z niej i na prze?aj stepem pop?dzili?my w góry. Po kilku godzinach dosy? karko?omnej jazdy (k?ania si? klasa kierowców!) dotarli?my wreszcie do górskiego parku krajobrazowego, przez który p?yn??a nasza rzeka. Po uzyskaniu zgody na wjazd w wojskowym posterunku, pokonali?my bezdro?ami kilka stromych wzniesie? i zjazdów, kilka górskich strumieni, a? wreszcie um?czeni, ale szcz??liwi, zameldowali?my si? na brzegu rzeki. Byli?my w wymarzonym w?dkarskim raj!

Sp?yw spe?nionych marze?

Przed nami by? kulminacyjny moment ca?ej wyprawy – podró? z w?dk? 120-kilometrowym odcinkiem górskiej rzeki. Sp?yw zorganizowany by? perfekcyjnie, a zapewniam, ?e nie by?o to zadanie ?atwe. Zaczni? od obozów, bo to chyba najwa?niejsze. Na ca?ej trasie czeka?o ich na nas osiem, gdy? ka?dego z o?miu dni w?dkowania mieli?my nocowa? w innym obozie na innym odcinku rzeki. By?y utrzymane w tradycyjnym mongolskim klimacie. Kwaterowali?my w dwuosobowych okr?g?ych jurtach. By?y niezwykle przestronne, wyposa?one w meble, wygodne ?ó?ka z pachn?c? ?wie?o?ci? po?ciel?, k?ciki toaletowe oraz – co najwa?niejsze – opalane drewnem piece z wyprowadzonym na zewn?trz kominem. Ziemi? pokrywa?y dywany, chodzenie na bosaka nie by?o wi?c problemem. W nocy ?wiat?o zapewnia?y ..."

Na stronie 66 WW 12/24 Piotr Motyka zabiera Was do Mongolii.

10 grudnia 2024, 00:12